

# W sprawie uprawy łożiny.

---

Rzadko gdzie u nas w kraju prowadzoną jest uprawa zwykłej łożiny racjonalnie. Wszędzie, gdzie się ona sama pojawiła, pozostawia się ją zazwyczaj własnemu losowi, zajmując się nią o tyle jedynie, o ile chodzi o pozyskanie jej — najczęściej na chrust lub faszyny. Sposób przytem, w jaki się to skutecznia, nie odpowiada najczęściej wymogom prawidłowego gospodarstwa. Stąd też pochodzi, iż stan łożin w ogóle, pozostawia bardzo wiele do życzenia, a często przedstawia się w postaci zupełnego zaniedbania, a nawet ruiny.

Spotykane dotąd tu i ówdzie sztuczne uprawy łoż, prowadzone są zazwyczaj w celach koszykarskich, którym znowu nie wszędzie odpowiadają warunki gleby i położenia. Najczęściej bowiem łożiny nadrzeczne, o których właśnie zamierzam słów kilka skreślić, nie nadają się zupełnie do delikatniejszych wyrobów koszykarskich i użyte być mogą wyłącznie prawie do robót grubszych. Zbyt bogata i stale wilgotna gleba, zasilana prócz tego często namulęm rzeczny, wydaje tu mianowicie pędy za bujne, zbyt grube, o wybitnym rdzeniu i grubowłóknistym utkaniu, co powoduje, że są one za nadto kruche. Popyt zresztą za łożiną koszykarską jest jeszcze bardzo ograniczony, uprawa jej zatem nie zawsze opłacić się może.

Natomiast odbył na gonne, odpowiednio grube pędy łożowe, jest w danych warunkach bardzo znaczny. Poszukiwane one są głównie na obręcze do beczulek na moskale i inne konserwy rybne. Cena jaką się przytem uzyskuje, jest nader korzystna. Za 100 sztuk pędów 2 i 3-letnich, 1·5 do 2 m dł., 1·1 do 2·2 cm w cieńszym końcu grubych, gładkich, płacą zwykle 30 do 33·33 ct. Wycinanie i wyróbka odbywa się kosztem odbiorcy. W pobliżu fabryk spotrzebowujących wielką ilość obręczy łożowych rocznie, cena jest o wiele wyższą. Hektar dobrej łożiny 2-letniej, dać może czystego dochodu 300 do 350 zł., 3-letniej w warunkach korzystnych o wiele więcej, co przy zwykłym sposobie jej pozyskania (na chrust, faszyny i t. p.) osiągnąć się nie da, chociaż zresztą opłaca się zazwyczaj także dobrze. W ogóle możnaby mieć w wielu bardzo wypadkach wcale pokaźny dochód stały i pewny z gruntów nadbrzeżnych nizko położonych, a tem samem narażonych na częste zatapianie, które najczęściej leżą albo zupełnie odłogiem, lub służą jako liche zazwyczaj pastwisko, lub wreszcie porastają z rzadka kępami łożiny, bez żadnej prawie wartości, bo zwykle spasionej. Brak bowiem u nas zawsze jeszcze zainteresowania się wszystkim, co wymaga nieco zapobiegliwości, trudu, a przede wszystkim w początkach zwłaszcza, pewnego — dość zresztą znacznego nakładu. Wobec takich trudności wolimy więc położenia tego rodzaju, obejmujące nieraz znaczne bardzo obszary, pozostawić całkowicie bez użytku, byle tylko nie robić żadnych wydatków. Czasem wprawdzie i bez nich rzuci się tu łożina, lecz i ta dla braku jakiegokolwiek opieki, a w dodatku wobec nieumiejętnego lub niedbałego pozyskiwania, marnieje zwykle z biegiem czasu zupełnie, a w każdym razie nie daje takiego pożytku, jakiby w innych warunkach przynosić mogła. Strat, jakie się w skutek takiego postępowania ponosi, nie widzi się najczęściej, albo ocenia się je nie odpowiednio. Wyzyskuje się wreszcie wprawdzie bardzo chętnie wszystko, co nam przyroda sama, bez naszej niesie pomocy, nie skoro nam jednak uzupełnić ubytek wywołany i dążyć do utrzymania jej wydajności na tej samej przynajmniej wysokości.

A przecież w kraju takim, jak nasz przeważnie rolniczym, gdzie cały prawie dobrobyt opiera się na produktach z gleby wydobytych, przemysł bowiem wszelki w zawiązku dopiero się znajduje i w ogóle słabo, niemal chorobliwie się rozwija, powinniśmy każdą piędź ziemi należycie wyzyskać w sposób możliwie

najodpowiedniejszy i w danych warunkach najwięcej korzystny. A taki zawsze się znajdzie, jeżeli tylko woli dobrej i chęci do rzetelnej pracy nam nie zabraknie. Tak więc grunty nizinne, nad rzekami położone, podlegające częstemu zalewowi (o powodziach nie mówię), oddajmy pod uprawę łożyny, jako największe w tych warunkach obiecującej zyski. Trud i koszt założenia zwrócą nam się sownie. W wielu razach zresztą chodzi tylko o stosowne pielęgnowanie i uzupełnianie tego, co spotykamy już na gruncie, a to znowu ani tak trudnem, ani też kosztownem nie jest, jakby się może wydawać mogło. Zawsze jednak nieco czasu i pieniędzy poświęcić trzeba na początek, później zadanie o wiele staje się łatwiejszem.

Chcąc wszakże cel zamierzony osiągnąć w zupełności, wystrzegać się trzeba troskliwie postępowania połowicznego, lecz wziąć się do czynu ze zrozumieniem rzeczy, z zamiłowaniem i wytrwałością. Wykonanie bowiem niedokładne, narazić nas może na niepotrzebne wydatki, stratę czasu i zniechęć tem samem do dalszej pracy w tym kierunku.

Łoziny już istniejące utrzymywane być winny w należytem zwarcu, niedopuszczającem rozszerzeniu się chwastów. Wszelkie płazowizny pojawiające się, niezwłocznie uzupełniać trzeba, inaczey powiększają się one coraz bardziej i pokrywają chwastami licznymi, które zanieczyszczają następnie w niedługim stosunkowo czasie całą łożinę. A nie zgubniej nie oddziaływa na nią, jak właśnie chwasty, szczególnie zaś groźnym staje się chmiel dziki, a także, chociaż w mniejszym już stopniu, powój, oraz w pierwszym zwłaszcza roku chwasty wielkolistne, a poniekąd i trawy, mianowicie te, które dają gęsty porost.

Małe płazowiny uzupełniać można za pomocą t. z. odkładania, które wcale dobre daje wyniki i szybko miejsca próżne zagęszcza, jeżeli tylko przeprowadzonym było odpowiednio. Przedewszystkiem gleba musi być należycie przygotowana, mianowicie głęboko wzruszona i wolna od chwastów. Pędy do odkładania użyte muszą być silne.

Najczęściej jednak zasadza się halawki wszelkie, w dołki czyli gniazdka, które w takim wszakże tylko razie odpowiadają celowi, jeżeli glebę przekopie się poprzednio (pod zimę) głęboko, a z wiosną w tak przygotowanym gruncie, wykopuje się rydlami dołki o średnicy 30 do 40 *cm*, mniej więcej 35 do 45 *cm* głębokie, w odstępach o ile możności niewielkich (70 do 80 *cm* od środka

licząc), najlepiej w więźbie trójkątnej. W tak przysposobiony dołek wsadza się 5 do 8 sztubrów, wtykając je na około ściany dołka, w odległości 2 lub 3 *cm* od tejże, aby ze wszystkich stron otoczone były ziemią spulchnioną, ułatwiającą dostęp powietrza. Sztubrom nadaje się położenie na zewnątrz pochylone, mniej więcej pod kątem 40 do 45°. Dołek sztubrami obsadzony zasypuje się w końcu ziemią z dołka następnego i ugniata lekko, tworząc małe zagłębienie na powierzchni sztubrami objętej, celem łatwiejszego gromadzenia się i zatrzymywania wilgoci. Długość sztubrów wynosi zazwyczaj 35 do 50 *cm*, z czego zaledwie kilka centymetrów (2 - 5) wystaje nad powierzchnią ziemi. Pozostawianie dłuższych końców ujemnie wpływa na wydajność sztubrów i rozwój powstałych pędów.

Sadzenie w dołki, robione bezpośrednio w glebie zachwaszczonej, zadarnionej i zbitej, bez poprzedniego przekopania tejże, nie zawsze udaje się i najczęściej wymaga później licznych poprawek, które są kosztowne i niepewne.

Na glebach tego rodzaju, najlepiej przeprowadzić sadzenie w rowki, jeżeli chce się uniknąć całkowitego przekopywania gleby, które wymaga znacznego nakładu. Rowki takie ciągnie się równolegle do siebie, za pomocą rydla, w odstępach 70 *cm* do 1 *m*, od środka do środka rowka licząc, o szerokości 35 do 50 *cm* i głębokości 30 do 45 *cm*. Spód rowków dobrze jest przekopać jeszcze nieco głębiej. Następnie zasadza się naprzemian po jednej i drugiej stronie rowka, w odstępach 20 do 30 *cm* sztubry przygotowane, nadając im położenie pochylone na zewnątrz, przyczem uważać trzeba, aby nie dotykały ściany rowka, lecz odsunięte były od niej na kilka centymetrów i mogły być obsypanemi na około ziemią dobrze spulchnioną. Następnie wypełnia się rowki ziemią między rowkami złożoną, starając się ugrupować ją w ten sposób, ażeby lepsza dostała się na spód. W końcu ugniata się ją lekko między sztubrami.

Jeżeli można przygotować rowki przed zimą, nie należy tego zaniedbywać, uzyskuje się przez to bowiem dokładniejsze spulchnienie gleby wskutek przemarznięcia i większą jej żyzność.

Sposób ten sadzenia okazał się nader praktycznym i chociaż wykonywanie jego jest na razie nie równie kosztowniejsze od sadzenia w dołki, ale za to daleko pewniejsze daje wyniki. Wszędzie mianowicie, gdzie sadzenie w dołki niedopisało, w rowki udało się znakomicie. Kultury wykonane dla próby na jednej

i tej samej powierzchni obydwoma sposobami, wypadły bezwzględnie na korzyść sadzenia w rowki. Przytem podnieść należy jeszcze i tę okoliczność, iż utrzymanie i pielęgnowanie, oraz ochrona kultur łożowych w ten sposób przeprowadzonych, są znacznie łatwiejsze i mniej kosztowne, aniżeli w kulturach gniazdowych.

Najlepsze wszelako kultury łożowe — otrzymuje się przy sadzeniu na obrobionej przed zimą głęboko glebie, w którym to razie sadzić można sztubry wprost rzędami przez wtykanie, bez robienia dołków lub otworów — przy pomocy motyki lub rydła albo innych narzędzi. Odstępy sztubrów wynoszą tutaj zazwyczaj 20—30 *cm*, rzędów zaś między sobą 40 do 60 *cm*. Większe nie są do zalecenia.

Doskonale udawały się zresztą także sadzenia łożiny wykonane na zwykłej orce jesiennej, przygotowanej pod siew zboża, który jednak zaniechano — z powodu nieodpowiedniego, bo nieco za niskiego położenia pola i więcej niż miernej wilgotności. — Przeprowadzano je tu bez poprzedniego przygotowania dalszego gleby, przez zwykłe wtykanie rzędami — na wiosnę.

Do sadzenia używać się powinno sztubrów z najsilniejszych pędów 1 lub 2 letnich, pozyskanych z dolnej ich części, z odrzuceniem wierzchołków, — które słabsze dają latorośle. — Również sztubry pozyskane z pędów starszych — słabo rozwijały się.

Sztubry świeżo — przed sadzeniem wyrobione, są najodpowiedniejsze i najsilniej pędzą. Przechowywane czas dłuższy w piwnicy lub ziemi — mniej są pewne i znaczna ich część zawodzi.

Wycinanie sztubrów odbywać się winno wyłącznie tylko przy pomocy ostrego noża. Użycie siekiery lub tasaka, miażdży je często w sposób dotkliwy, a wszelkie uszkodzenia niekorzystnie wpływają na późniejszy ich rozwój.

Do uprawy na obręcze — nadaje się najlepiej łoża zwykła (*Salix viminalis*) i odmiana jej o pędach żółtawych i szerszych liściach, zwana pospolicie łożiną amerykańską. Obie dają pędy najgonniejsze, gładkie i rosną najszybciej; — w 2 już roku dostarczają one materiału wybornego, w skończonym trzecim pędy są już zwykle za grube.

Hodowla łożiny nie ogranicza się wszakże na zasadzeniu samem. Ważną rzeczą jest ciągle pielęgnowanie i ochrona zapustów łożowych przed chwastami, szczególnie zaś chmielem dzikim i powojem, które starsze już nawet, bo 2 letnie łożiny zupełnie zdławić są w stanie. — Miejscami tworzą one formalne

ławy, przez które niepodobna się przedrzeć. Tu też łożina w krótkim stosunkowo czasie w znacznej części marnieje. Dla tego w pierwszej chwili powstania łożiny trzymać trzeba chwasty te w należytych karbach. Najdogodniej uskutecznia się to przy pomocy motyki, co w uprawach rzędowych bardzo łatwo daje się wykonać. — Chmiel wycinany głęboko w ziemi, nie tak łatwo się odnawia, pozostawia więc łożinie więcej czasu do wzmocnienia się. — Wzruszanie gleby między łożiną przyczynia się także wielce do spotęgowania jej wzrostu, co przemawia również za użyciem motyki przy niszczeniu chwastów; obie bowiem te czynności równocześnie przeprowadzić można. — Czyszczenie z chwastów odbywać się musi w miarę potrzeby nawet kilka razy do roku. Zastosowywać je jednak należy tylko w razach koniecznych, jest bowiem w ogóle zazwyczaj zbyt kosztowne.

Po należytem zwarciu się łożiny, chwasty mniej silnie występują, stają się przeto mniej groźnymi.

Przed bydłem ochraniać trzeba starannie wszelkie zapusty łożowe, inaczej ulegają one bardzo łatwo zupełnemu zniszczeniu, w bardzo krótkim czasie. Najpraktyczniejsze ogrodzenie daje drut kolczasty; kosztuje to chwilowo więcej, lecz w istocie służąc dłuższy szereg lat skutecznie. — opłaca się lepiej — aniżeli każde inne ogrodzenie.

Łozinę wyhodowaną z sadzenia — wycinać należy dopiero po 2 latach, bez względu na to czy daje już pędy użyteczne lub nie. Wycięta w rok po zasadzeniu słabnie w rozwoju i przerzedza się bardzo. Wycinając łożinę po 2 latach, chodzi głównie o wzmocnienie przyrostu i zagęszczenie zagajenia. Pędy wycinać należy ostrymi nożami, nisko nad ziemią. Użycie siekiery i t. p., oraz pozostawianie wysokich pniaków — wpływa ujemnie na dalszy rozwój łożiny i doprowadza ją nawet w niedługim szeregu lat do ruiny.

Pozyskanie łożiny w ogóle, odbywać się winno jak najstaranniej i w porze właściwej. Cięcie niskie, gładkie, nieco z ukosa prowadzone, — przyczynia się wielce do wzmocnienia pniaków i podniesienia ich trwałości. — Pędy są tu zazwyczaj silniejsze i liczniejsze, zakorzeniają się przytem często samodzielnie, do czego się właśnie dążyć powinno. Użycie siekiery bezwarunkowo wykluczyć trzeba, miazdzy ono bowiem i uszkadza silnie pniaki macierzyste, czego unikać starannie należy.

Najlepsza pora do cięcia jest druga połowa zimy, mianowicie miesiąc luty i marzec. Cięcia wcześniejsze i późniejsze wywołują osłabienie pniaków i powodują mniej silny przyrost a nie rzadko zupełny jego zanik.

Praktykowane niekiedy przebieranie (trzebież) łożiny, przez wyjęcie genniejszych i silniejszych pędów z pozostawieniem słabszych, nie jest do zalecenia, gdyż sprowadza wycienzenie a nawet całkowite obumieranie pniaków a w następstwie szybkie przerzedzanie się łożiny. — W miejsce bowiem wyciętych — powstają z wiosną pędy nowe, które jednak po pewnym czasie marnieją, co sprowadza wysilenie się pniaków i dalsze tegoż następstwa.

W poprawkach baczyć należy na to, aby niedopuszczyć przygłuszenia odrośli powstałych ze sztabrów, przez wypędy pniakowe, które jak wiadomo w pierwszych latach szybciej rosną. — Dlatego też należałoby je już w następnym roku po zasadzeniu — wyciąć, aby dać możność wzmocnienia się pędom powstałym z sadzenia. Późniejsze wycinanie przychodzi już zwykle po niewczasie, gdyż znaczna część latorośli uległa już przytłumieniu i zmarniała całkowicie. Łozina bowiem na ocienienie jest nader czułą.

Produkty z wycięcia łożiny pozyskane, należy ze zrębu wynosić na osobne składy; wywożenie nie powinno być dozwolone, ze względu na pniaki, które są przytem silnie na <sup>Sz</sup> uszkodzenie narażone.